Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

27. KWIETNIA 1922.

NR. 95. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 650	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za mm.	Mk 25
Nadesłane za mm.	„ 65
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 80
Na 1. stronie	„ 120

Socyalizm a państwo anonimowe.

Z powodu agitacyi socyalistów za rozdziałem Kościoła od państwa pisze znany publicysta i krytyk Stanisław Pieńkowski:

„Socyalizm także oczekuje na oddzielenie od państwa, mianowicie od państwa anonimowego. Warto, by socyaliści polscy tem bliższem sobie zadaniem przedewszystkiem się zajęli.

Znany pisarz polski i socyalista, p. Wacław Sieroszewski, w dramacie swoim p. t. „Bolszewicy" postawił i rozwiązał zagadnienie udziału żydów w socyaliźmie w sposób jasny i z rzeczywistością zgody. Żydzi traktują socyalizm tylko jako środek do zniszczenia Polski i jako szczebel w drabinie wiodącej do ich żydowskiej hegemonii nad światem. Jest to ich socyalizm — i nic więcej.

Bezpośrednim wnioskiem praktycznym, wynikającym z dramatu p. Sieroszewskiego, jest myśl oddzielenia socyalizmu polskiego od państwa anonimowego. Dla rozwoju narodu i państwa polskiego czyn ten, o ile wczas nastąpi, będzie miał zupełne znaczenie stokroć większe od oddzielenia Kościoła od państwa. Trzeba to każdemu naszemu socyaliście powtarzać i przypominać przyjaźnie, ilekroć jest sam... bez żyda. (Bo tylko wtedy zastanowi się i może zrozumie).

Argumentów i dowodów na korzyść poglądu p. Sieroszewskiego życie podczas wojny i po wojnie nagromadziło tyle i tak w oczy i w nos bijących, że nawet socyaliści polscy zaczynają się niespokojnie wykręcać a nosy mają wytrzymałe. P. Sieroszewski jako artysta pierwszy zatkał sobie nos chustką. Sztuka nawet w socyaliźmie wywiera wpływ kulturalny.

Niełatwa to jednak będzie sprawa, bo dowody dowodami, a żydzi żydami. Polska prasa socyalistyczna siedzi w rękach żydów, jak pisklę w pięści łobuza. Nawet dzióbkiem kolnąć nie może, ani drapnąć pazurkiem. Co najwyżej może sobie pozwolić na puszczanie haseł oddzielenia Kościoła od państwa, co wobec cenzury żydowskiej ma właśnie oznaczać dla wtajemniczonych oddzielenie socyalizmu od państwa anonimowego. Biedny wybieg niewolników!...

Dość przypomnieć, że redaktorami trzech organów socyalizmu polskiego są trzej żydzi — Pozner (Trybuna), Perl (Robotnik) i Haecker (Naprzód). Ich sprawozdawcy sejmowi — same żydki. Skład redakcyjny 90% żydów. Jak tu ruszyć? Socyaliści polscy, zwłaszcza niższej rangi, szemrzą po kątach na niewolę żydowską, ale nie decydują się na „zdradę stanu". Sieroszewskiego już zdrajcą ogłoszono. Może ten pierwszy męczennik uświęci sprawę.

W każdym razie, skądkolwiek ruch ten się zacznie, z góry czy z dołu, socyalizm polski oczekuje ciężkie przejście: okropne, choć w skutkach dobroczynne trzęsienie ziemi"...

Galwanizowana prawica.

Ze sprawozdania „Czasu" dowiadujemy się, że 22 b. m. obradowała w Krakowie Prawica Narodowa i uchwaliła nowy program partyjny. Przewodniczył prezes stronnictwa Zdzisław hr. Tarnowski, przemawiali pp. St. Estreicher, Adam Jędrzejowicz, Wł. L. Jaworski, prof. Załęski, bar. Jan Konopka, Henryka Starzewska, dyr. Paszkowski, p. Chyliński i Artur Z. Cielecki. Prezesem S. P. N. wybrano ponownie hr. Tarnowskiego, wiceprezesami: ks. Bron. Świejkowskiego, A. Jędrzejowicza i St. hr. Badeniego. Do wydziału weszli pp.: hr. Jerzy Baworowski, Dr A. Beaupre, hr. P. Borkowski, A. Zaremba-Cielecki, M. Chyliński, prof. J. Dąbrowski, St. Estreicher, bar. J. Goetz, Dr J. Hupka, prof. Wł. L. Jaworski, St. Kochanowski, dyr. A. Konopka, bar. Jan Konopka, St. Konopka, hr. L. Koziebrodzki, dyr. J. Kretschner, prezes Kaz. Morawski, hr. St. Mycielski, dyr. Stef. Myczkowski, rektor J. Nowak, Bol. Nieniewski, St. Niezabitowski, dyr. Dr Fr. Paszkowski, Leon hr. Piniński, hr. Alfr. Potocki, hr. Fr. Potocki, wiceprez. Kaz. Przybysławski, Dr Stef. Skrzyński, Dr St. Starowieyski, Henryka Starzewska, Dr Tad. Staszewski, dyr. Jan K. Steczkowski, prof. Edm. Załęski. Nadto upoważniono Wydział do kooptowania dalszych członków.

Podajemy nazwiska członków Wydziału dlatego, że charakteryzują lepiej charakter stronnictwa, niż jego nowy program. Niemal wszyscy ci ludzie są dobrze znani z dawnych austryackich i niedawnych wojennych czasów. Brak wśród nich jedynie Michała Bobrzyńskiego do kompletu. Dawni stańczycy, późniejsi neokonserwatyści, jeszcze późniejsi enkaenici, dziś przeważnie „bywszyje ludi". Nadto kilku luminarzy i troszeczkę młodego narybku. Oto krakowscy toryei.

Nowy program jest jakby streszczeniem różnych artykułów „Czasu". I nic dziwnego, zapewne ci sami pisali go ludzie. Wstępne oświadczenia programu — przypisalibyśmy je prof. Jaworskiemu — określają P. N. jako „stronnictwo zachowawcze", oparte na „religijności i praworządności". P. N. przyrzeka dążyć do „oparcia nie tylko życia prywatnego, ale i publicznego o zasady moralności chrześcijańskiej, tak znakomicie od tylu wieków przez Kościół katolicki bronionej i rozwijanej". Żąda dla Kościoła zupełnej wolności i konkordatu. W myśl zasady praworządności oświadcza się S. P. N. za wykluczeniem z życia publicznego dowolności, za wprowadzeniem Rady stanu, Trybunału administracyjnego i konstytucyjnego, zrównania kompetencyi obu Izb prawodawczych i t. p. Szkoła ma być opartą na tradycyach wykształcenia humanistycznego. Wojsko nie powinno stać się areną walk partyjnych lub osobistych (czy chodzi o bizantynizm pretoryanów belwederskich?). Wreszcie mówi się dużo o interesie państwowym, o szkodliwości etatyzmu, o szanowaniu prawa własności (o pełnem odszkodowaniu przy wywłaszczeniu na podstawie reformy rolnej) i t. d. W polityce zagranicznej program obok wielu frazesów zawiera jodynie jeden postulat: przymierze z Francyą. Zresztą Prawica nie ma w tej sprawie żadnych wytycznych programowych.

Zauważmy wreszcie, że program P. N. jednym ogólnikowym ustępem zdaje się zwracać przeciw samoobronie społecznej wobec żydów. Filosemityzm Prawicy Narodowej, nieco zatajony w programie, przemawia zresztą dość wyraźnie nazwiskami przywódców tego ugrupowania, oraz artykułami „Czasu".

Program nie zawiera więc nic oryginalnego, obraca się w ogólnikach, porusza przeważnie problemy prawnicze, a nie polityczne, wobec zaś kwestyi społecznej staje zbrojny zaledwie w kilka komunałów.

S. P. N. obciążone beznadziejnym inwentarzem przeszłości, zabłąkane na manowcach polityki belwedersko-lewicowej i oddalone dzięki swej taktyce od innych stronnictw umiarkowanych — nie może oczywiście wzbudzić zaufania w szerszych kołach społeczeństwa. Zgalwanizowana zapowiedzią wyborów Prawica wywiesza hasła katolickie, narodowe i praworządne. To jej jednak nie przeszkodzi w Sejmie być dalej ogonkiem antyklerykalnej i klasowej lewicy i popierać wybryki osobistych rządów, a w „Czasie" utrącać wszelką próbę utworzenia gabinetu parlamentarnego, jak to dotychczas czyniła. Stronnictwo to nie umie być lojalnem nawet wobec własnego programu.

Zresztą, gdy przyjdą wybory, to stare wypróbowane sposoby wyborcze i pomoc żydów zastąpią zupełnie program z 22 kwietnia.

Odroczenie rozstrzygnięcia sprawy Jaworzyny.

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł polski w Paryżu M. Zamoyski i poseł czeski Wosusky złożyli Radzie ambasadorów notę, z prośbą o odroczenie terminu dla załatwienia sprawy Jaworzyny o 2 miesiące. (Termin prekluzyjny dla tej sprawy upływa 6 maja a komisye polska i czeska zaledwie dopiero rozpoczęły swe obrady. Red.).

Warszawa. (Tel. wł.) Obrady komisyi parytatywnej polsko-czeskiej do spraw Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy rozpoczną się w najbliższym czasie w Opawie. W Pradze zaś rozpoczną się obrady mieszanej komisyi polsko-czeskiej, powołanej do załatwienia spraw na b. obszarze plebiscytowym.

PRZESILENIE W MINIST. SPRAW WOJSK.

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa przesilenia w min. wojny będzie załatwiona na Radzie min. we czwartek, prawdopodobnie pod przew. p. Naczelnika Państwa.

Poincare za odrębną akcyą przeciw Niemcom.

Paryż. (A. W.) Poincare w mowie swojej, którą wypowiedział w Bar le Duc, oświadczył, że Francyę nie odstraszy w ostatecznym razie nic od opuszczenia konferencyi i od przedsięwzięcia odrębnej akcyi przeciw Niemcom. Francya nie uczyni żadnego kroku nierozważnego i o ileby to tylko było możliwem, ureguluje wszystko zgodnie z interesami ogółu narodów. Poincare wskazał również na niemiłe położenie i na niewdzięczną rolę rządu francuskiego. Zaznaczył on, że przeprowadzenie traktatu wersalskiego jest dla Francyi koniecznością, ponieważ tak pokój Europy, jak i dobro narodu francuskiego jest zagrożone, co dowodzi najlepiej układ rosyjsko-niemiecki i ostatnie wydarzenia na G. Śląsku, gdzie administracya międzynarodowej komisyi potrwa jeszcze tylko kilka tygodni.

W dalszym ciągu zaznaczył Poincare, iż dzień 31 maja będzie jako termin spłaty odszkodowań niemieckich nadzwyczaj ważnym i decydującym. Jeżeli Niemcy uchylą się od wypełnienia swych zobowiązań, to sojusznicy będą uprawnieni a nawet zobowiązani dla obrony swych własnych interesów zarządzić to, co będzie potrzeba. W myśl traktatu wersalskiego może każde z zainteresowanych państw z osobna zastosować potrzebne zarządzenia. Pragniemy, zakończył Poincare, utrzymać kooperacyę między wszystkimi sprzymierzonymi, nie zrzekniemy się jednak w żaden sposób tej broni, którą nam dostarcza traktat wersalski.

Frankfurt. (A. W.) „Frankfurter Nachrichten" donoszą z Paryża, jakoby francuska Rada ministrów uchwaliła w razie oporu Niemiec w sprawie reparacyi postępować na własną rękę, t. j. zmobilizować 10 roczników do dnia 1 czerwca i wkroczyć do Essen, Frankfurtu nad Menem i do Manheim.

Frankfurt. (A. W.) Z Berlina donoszą, jakoby z Francyi zostawały wciąż wysyłane posiłki do miejscowości okupowanego obszaru nadreńskiego.

ORGAN LOYD GEORGA NIEZADOWOLONY.

Londyn. (A. W.) „Daily Chronicle", organ L. George'a wywodzi, jakoby wczorajsza mowa Poincare'go zrobiła fatalne wrażenie. Dziennik ów pisze, że jeżeli Francya sądzi, że może sama ułożyć swój stosunek do Niemiec, to nie powinna dalej liczyć w tej sprawie na poparcie Anglii. Jeżeli natomiast chce, by Anglia dopomogła jej do urzeczywistnienia praw wypływających z traktatu wersalskiego, to musi ona współzawodniczyć ze swymi sprzymierzeńcami. Dwukrotnie wystąpiła już Francya przeciw tej zasadzie. Pierwszy raz obsadzając Frankfurt, drugi raz gdy zawarła perfidny (?) układ z Angorą. Jeżeliby trzeci raz postąpiła Francya w podobny sposób, byłoby wątpliwem, czy kooperacya Anglii z Francyą byłaby nadal możliwa.

Sowiecka delegacya otrzyma ultimatum

Genua. P. A. T. Komisya Rzeczoznawców odbyła posiedzenie wczoraj o godz. 5-tej po południu. Na posiedzenie tem delegacya rosyjska przedstawiła wyjaśnienie w sprawie sposobu wykonania projektów, zawartych w sprawozdaniu rzeczoznawców londyńskich. Jak wynika z tego sprawozdania — **Rosya uznaje także długi rządu carskiego, zaciągnięte przed jesienią w r. 1914, domaga się jednak przyznania jej moratoryum dla spłaty tych długów. Rosya domaga się skreślenia długów wojennych, uznając wszelkie inne zobowiązania, zaciągnięte bądź przez rząd carski, bądź przez rząd sowietów, pod warunkiem, że zobowiązania te nie podpadają pod kategoryę długów wojennych.** Dawni właściciele i przedsiębiorcy zagraniczni w Rosyi będą mogli odzyskać swoją dawną własność pod warunkiem wszakże, że w Rosyi będą pozbawieni wszelkich praw domagania się odszkodowań z tytułu strat przez nich poniesionych. Właścicielom zagranicznym udzielone będą prawa eksploatacyi dawniejszej ich własności i przedsiębiorstw. Nie będą mogli jednak korzystać z prawa własności. Muszą się oni zrzec pozatem pretensyi do odszkodowania za poniesiono straty.

Wszystkie te warunki delegacya sowiecka uzależnia od uznania de iure rządu sowietów, oraz od udzielenia Rosyi szerokich kredytów. Rzeczoznawcy państw sprzymierzonych zadali Rosyanom szereg zapytań, celem bliższego wyjaśnienia pewnych kwestyi, poczem posiedzenie zamknięto.

Na następnem posiedzeniu, które odbyło się już bez udziału Rosyan, **postanowiono przedstawić im kontrpropozycye o charakterze ultimatum, od przyjęcia których uzależnione będą dalsze rokowania z Rosyą sowiecką.**

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent „Gazety warsz." p. Smogorzewski telegrafuje z Genui, że poniedziałek minął wśród gorączkowej pracy podkomisyi. Do godz. 7 wieczorem sytuacya była bardzo korzystna. Główną uwagę skupiała narada podkomisyi kredytowej. Celem narad jest postawienie na nogi słynnego konsorcyum londyńskiego. Główną trudność stanowi okoliczność iż do konsorcyum mają należeć Niemcy.

Na ostatnią notę aliantów. Niemcy nie odpowiedzą. Dlatego też incydent w Rapallo uważano za zlikwidowany. Anglia zapatrywała się zpoczątku nader optymistycznie na pertraktacye z Rosyą. Sytuacya uległa zmianie po oświadczeniu Cziczerina. Przedstawione przez niego warunki wywołały takie oburzenie przewodniczącego Evansa, że natychmiast zamknął posiedzenie, oświadczając, że rządy zadecydują o stanowisku, jakie wobec warunków bolszewików zająć należy. Alianci postawią sowietom ultimatum. Prasa włoska agituje przeciwko Francyi, insynuując, że to ona sabotuje konferencyę.

GROŹBY JOFFEGO.

Genua. (A. W.) Joffe oświadczył dziennikarzom, że delegaci sowieccy pod żadnym warunkiem nie odstąpią od konkretnych propozycyi, które wczoraj doręczył on, Joffe, ekspertom sojuszników, nawet i w tym wypadku, gdyby groziło zupełne zerwanie rokowań, co zresztą jest uważane tutaj za rzecz niemal pewną.

L. George przedłoży projekt gwarancyi pokoju

Genua. P. A. T. (W. B. K.) Barthou wydał wczoraj na cześć L. George'a śniadanie w celu spowodowania wymiany zdań, która okazała się konieczną po napięciu ostatnich dni. Ze strony angielskiej wzięli prócz L. George'a w śniadaniu udział: lord kanclerz Birkenbaad i Evans. W czasie śniadania poddano szczegółowej dyskusyi projekt 10-letniego rozejmu i wzajemnych gwarancyi pokojowych w Europie. L. George przyrzekł ministrowi Barthou, że mu w przeciągu najbliższych 48 godzin przedłoży odnośny projekt i wyraził życzenie dojścia do definitywnego układu z Rosyą. Następnie zgodzono się na to, że w kwestyi rosyjskich długów przedwojennych i wojennych alianci będą szukali wspólnego rozwiązania. W końcu zapytał L. George min. Barthou, jak Francya zachowuje się wobec żądania Rosyi co do kredytów na odbudowę. Barthou odpowiedział, że w przeciągu 48 godzin zakomunikuje L. Georgemu odpowiedź francuską. W najbliższych dniach tedy należy oczekiwać doniosłych wydarzeń.

Leafield. P. A. T. Radio. „Daily Telegraph" donosi, że podczas śniadania, wydanego przez Barthou na cześć Lloyda George'a, wymieniono zdania pierwszorzędnej wagi. Między innemi Lloyd George podniósł, że Francya i Anglia muszą być filarami pokoju w Europie. W kwestyi rosyjskiej obaj dyplomaci doszli do jednomyślnego wniosku, że należy wraz z innymi interesowanymi wyznaczyć wspólną linię postępowania co do długów przedwojennych i długów wojennych, oraz powziąć decyzyę w sprawie uznania Rosyi sowieckiej de iure.

W obronie polityki L. George'a.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi pod datą dzisiejszą: Na konferencyi prasowej delegacyi angielskiej zjawił się niespodziewanie kanclerz lord Birkenhead i wygłosił mowę streszczającą się w tem, że urzędowa Anglia stoi za L. Georgem i w zupełności zgadza się na jego wytyczne. Kanclerz wystąpił ostro przeciw prasie Nordcliffa która pragnie sabotować konferencyę. Europa jego zdaniem dojdzie do ruiny, jeżeli konferencya genueńska nie wyda rezultatu. Co się tyczy Rosyi, Anglia stoi na stanowisku, że każdy kraj sam sobie wybiera formę kontytucyjną. Kanclerz wyraził także zapatrywanie, które zresztą nie przeszło bez protestu, że obecny rząd rosyjski wybrany został przez naród (!!).

Genua. P. A. T. (W. B. K.) Lavoro wskazuje na przemówienie Birkenheada jako na z góry obmyślaną odpowiedź na mowę Poincarego i podkreśla, że Birkenhead wyraził zgodę na politykę L. Georgea. Mowa Birkenheada zasługuje z tego względu na znaczenie, że Birkenhead uważany jest za następcę L. George'a w przewodnictwie delegacyi angielskiej na wypadek, gdyby L. George odjechał do Londynu.

CZY KOALICYA ISTNIEJE?

Genua. (A. W.) Na wczorajszem posiedzeniu zapytał się Bratianu L. George'a, czy ententa jeszcze istnieje. L. George odpowiedział mu, że tak. Dodał jednak, że może ona istnieć nadal tylko wtenczas, jeżeli mocarstwa ententy podporządkują się idei pacyfikacyi Europy. Cel ten musi być zdaniem L. Geore'a osiągnięty choćby kosztem ententy.

Kost-Lewicki u L. George'a.

Genua. (A. W.) L. George przyjął wczoraj na audyencyi delegata republiki zachodnio-ukraińskiej Dra Kost-Lewickiego, który przedstawił mu położenie w zachodniej Galicyi, spowodowane przez okupacyę (!) polską.

ZNOWU SPRAWA WSCH. MAŁOPOLSKI?

Paryż. P. A. T. (Havas). „Echo de Paris" donosi z Genui, jakoby Lloyd George, który zamierza pozostać tam do dnia 1 maja, miał zamiar zaproponować aliantom uregulowanie różnych kwestyi, w szczególności kwestyi wschodniej Małopolski?

Timeo Germanos!

Warszawa. (Tel. wł.) Niemiecki min. spraw zagr. Rathenau odwiedził — jak donoszą z Genui — w niedzielę min. Skirmunta i zapewnił go o najlepszych intencyach Niemiec wobec Polski. Dzienniki donosząc o tem, tytułują tą wiadomość: „Timeo Danaos"... Jako ilustracyę do tej życzliwości, należy wspomnieć, że przybyli na sejm posłowie pomorscy opowiadają, iż Niemcy nad całą granicą pomorską skoncentrowali niezwykle silne oddziały wszelkich gatunków broni, a przedewszystkiem konnicy.

Konferencya Skirmunta z Rathenauem.

Genua. P. A. T. (W. B. K.) Wczoraj odbyła się w hotelu Eden dłuższa konferencya między Skirmuntem a Rathenauem. Konferencya dotyczyła definitywnego podjęcia rokowań, wypływających z wersalskiego traktatu a dotyczących całego szeregu problemów gospodarczych.

W kołach politycznych przywiązują do tych rokowań wielkie znaczenie. Sądzi się, że Niemcy zniosą ostatecznie wszelkie ograniczenia wywozowe, stosowane wobec Polski.

Rokowania będą podjęte po ostatecznem i formalnem przeprowadzeniu decyzyi z dnia 20 października ub. r. odnośnie do Górnego Śląska, t. zn. mniej więcej w lipcu a najpóźniej w sierpniu b. r.

W polskich kołach panuje przekonanie, że tym razem należy oczekiwać definitywnego uregulowania i porozumienia we wszystkich kwestyach, dotyczących stosunki Polski do Niemiec. Skirmunt wyraził się o wczorajszej konferencyi z Rathenauem z wielkiem zadowoleniem.

PROWOKACYE LITEWSKIE.

Genua. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi transportowej delegat litewski oświadczył, iż poprawa tranzytu na terytoryum państwa litewskiego nie może być dokonaną, ponieważ część tego terytoryum okupowana jest przez Polskę. Przewodniczący komisyi p. Jaat zwrócił uwagę, iż oświadczenie to nie dotyczy obrad konferencyi i nie udzielił nikomu w tej sprawie głosu i nie dopuścił do umieszczenia jej na porządku dziennym.

DZIENNIKARZE Z CAŁEGO ŚWIATA GOŚĆMI DELEGACYI POLSKIEJ.

Genua. (A. W.) Dnia 24 kwietnia b. r. o godz. 4 po południu w wykwitnych salonach wielkiego teatru Carlo Felice delegacya polska wydała ogromne przyjęcie na cześć przedstawicieli prasy. Obecnych było kilkuset dziennikarzy z całego świata, którzy mieli sposobność osobistego zetknięcia się z ministrem Skirmuntem oraz z członkami delegacyi polskiej. Min. Skirmunt, otoczony przez dziennikarzy, udzielał żywo wyjaśnień i informacyi dotyczących aktualnych spraw polskich. Bezwątpienia informacye min. Skirmunta znajdą odpowiedni wyraz w prasie europejskiej, która, jak dotychczas, nie grzeszyła wiadomościami o Polsce. Na przyjęciu byli obecnymi dziennikarze wszystkich narodowości: Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Włosi, Jugosłowianie, Rumuni, dziennikarze państw bałtyckich, kilku Japończyków, Niemców i Austryaków. Dziesięciu dziennikarzy polskich oraz kilka pań współpracowniczek delegacyi polskiej czyniło honory gospodarzy domu.

ARESZTOWANIE POSELSTWA ROSYJSK. W REWLU.

Rewal. P. A. T. Radio. Podczas aresztowania członków przedstawicielstwa rosyjskiego w Rewlu, co było odpowiedzią na aresztowanie przedstawicielstwa estońskiego w Moskwie, znaleziono dowody, że członkowie przedstawicielstwa rosyjskiego uprawiali szpiegostwo.

Listy ze stolicy.

Warszawa, 23 kwietnia.

(Niezadowolenie powiązeczne. — Wiec niewiniątek. — Socyalistyczni znachorzy. — „Straszne dzieci". — Nastroje stołeczne. — Pechowe przysłowie).

Niedziela przewodnia, tydzień już po świętach wielkanocnych, a na wystawach wielu cukierni wciąż tkwią jeszcze mazurki, które nie mogą się doczekać nabywców i pewno podzielą los sękaczów (baumkuchenów) krajanych obecnie na kawałki i podawanych gościom cukiernianym zamiast ciastek.

Również wytwory Kasprowicza z Gniezna i Bacewskiego ze Lwowa mniej miały zwolenników, niż się spodziewali kupcy kolonialni, bo do dziś całe baterye różnokształtnych butelek stoją nienaruszone po wielu handlach.

Nic też dziwnego, że tak zwani „przetwórcy artykułów spożywczych" poczuli się mocno dotkniętymi w zawiedzionych nadziejach i wpadli na pomysł, iż wszystkiemu winna drożyzna. Zwołali wiec do wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Zebrali się cukiernicy, wędliniarze (wędlin też dużo zostało niesprzedanych), kupcy kolonialni, piekarze, mleczarze, restauratorzy. Piorunowali na rząd, na urzędy, na rolników — ale nikt z mowców nie uderzył się publicznie w swoje własne piersi i nie powiedział:

— Panowie i my sami do tej drożyzny też się sporo przyczyniamy. Rozłakomiliśmy się różnemi nadprogramowemi zyskami czasu wojny i nie mamy chęci powrócić do tych zwykłych norm kalkulacyi handlowej, jaka nam przed wojną całkowicie starczyła!

Taki głos się nie odzywał, jako że najtrudniej dojrzeć belkę w swojem własnem oku.

Koniec końców wynikiem wiecu ma być jedna więcej interpelacya w Sejmie. Jak przed paru laty na wszelkie choroby miał pomagać „grzybek japoński", tak dziś na wszystkie niedomagania gospodarcze, walutowe i t. d. pewna kategorya obywateli Polski widzi jedyne lekarstwo w nagłym wniosku lub interpelacyi sejmowej.

Inna znowu grupa obywateli tejże Polski, a mianowicie nasi socyaliści, uważają, że wszystkim brakom naszego życia powszedniego zaradzić skutecznie można tylko przez święcenie powszechne pierwszego maja. W myśl odezwy majowej warszawskiego okręgowego komitetu robotniczego P. P. S. bezrobocie i pochód pierwszego maja mają zapobiedz: a) zamachom (?) na ośmiogodzinny dzień pracy; b) zamachom (?) na Kasy chorych; c) panoszeniu się (?) reakcyi; d) rządom (?) kleru; e) uciskowi (?) narodowościowemu i f) zamachom (?) na prawa robotnicze.

Czemże się różni prowodyr socyalistyczny od znachora wiejskiego z Pełej czy Koziej Wólki?

Rozgarnięciem umysłowem wcale nie, a jedynie tylko rodzajem aplikowanych środków uniwersalnych: znachor-owczarz radzi na wszystko okadzanie dymem z cisowego drzewa i smarowanie komarowem sadłem, a zaś znachor socyalistyczny: bezrobocie i pochód z czerwonym sztandarem.

— „Straszne dzieci!" — przychodzi mimowoli na usta jako okrzyk oburzenia tytuł bajki scenicznej K. H. Rostworowskiego, znanej już w Krakowie, a przed paru dniami wystawionej w Warszawie.

To nietuzinkowe dzieło niezdawkowego talentu znalazło w stolicy bardzo różnorodne przyjęcie: Z. Kisielewski w socyalistycznym „Robotniku" przyjmuje sztukę z uznaniem, mówi o niej, że „na scenie zakwita czarem i humorem mistycznej bajki"; — jednocześnie W. Rabski w „Kuryerze Warszawskim" dowodzi, iż w „Strasznych Dzieciach" „przeważnie są tylko ognie bengalskie, po których zostaje kopeć i dym gryzący". Kończy zaś taką apostrofą do autora: „Za to, żeś napisał „Judasza" i „Miłosierdzie", niechaj ci będą przebaczone „Straszne dzieci".

Oczywiście K. H. Rostworowski — jako pisarz — stoi już na tej wyżynie, iż może nie martwić się ani pochwałą „Robotnika" ani przyganą „Kuryera", dla życzliwych zaś osobie autora interesującem jest pytanie, jak na sztukę zareaguje publiczność. Kto wie, czy nie powtórzy się historya z „Przechodniem" B. Katerwy, któremu zarzucano naiwność i inne podobne wady, a który doczekał się już półtorej setki przedstawień w ciągu roku.

W każdym razie wystawienie „Strasznych Dzieci" wywołało poruszenie w Warszawie, a to już wiele znaczy, zwłaszcza w chwili, gdy na porządku dziennym są niepokojące wieści z Konferencyi genueńskiej, prowokacye niemieckie na Górnym Śląsku i podanie się do dymisyi ministra Sosnkowskiego.

Zawarcie traktatu niemiecko-bolszewickiego w Rapallo jak błyskawica oświetliło niektóre mózgi. Zrozumiano, że Polska stanęła oko w oko z groźnem niebezpieczeństwem, od którego nikt jej nie wybawi, jeżeli sama nie stanie na wysokości zadania. W dyskusyach na temat tego traktatu nie czuć przestrachu — uwydatnia się tylko znaczne spoważnienie naszego sposobu myślenia i patrzenia na bieg rozgrywających się wydarzeń.

By zaś nikt nie miał złudzeń co do zamiarów niemieckich, jednocześnie ujawniają się haniebne prowokacye na Górnym Śląsku, będące groźnem memento dla ogółu polskiego. Nic też dziwnego, że w tych warunkach motywy podania się do dymisyi gen. Sosnkowskiego — bez względu na stosunek niejednokrotnie krytyczny do jego osoby — znalazły przychylny oddźwięk w całem społeczeństwie.

— Polska musi mieć korpus oficerski, stojący na wysokości zadania, a do tego niezbędne jest należyte zabezpieczenie mu bytu! — oto pogląd powszechny, z którym będzie musiał liczyć się minister skarbu Michalski przy oszczędnościowem obcinaniu budżetu ministeryum spraw wojskowych.

Nic też dziwnego, że na tle tych wydarzeń z polityki zagranicznej i tarć wewnętrznych uroczystości wileńskie nie wzbudziły większego odgłosu w stolicy. Nie brakło też teoretyków pechowości, którzy — zestawiając fakty — dowodzili:

— Gdy się odbywały w Warszawie uroczystości z racyi wzięcia Kijowa, właśnie nastąpiło przełamanie frontu północnego przez bolszewików, a dziś, gdy się odbywały przygotowania do uroczystości w Wilnie, nastąpiło podpisanie traktatu niemiecko-bolszewickiego.

Na tem tle ukuto już nawet przysłowie: „ma pecha, jak Piłsudski do obchodów uroczystych".

Przysłowie, jak przysłowie — mamy w języku polskim tysiące lepszych, ale że jest charakterystyczne dla nastrojów stołecznych, więc je przytaczam.

A. L. S.

Iskierki.

Król i bolszewicy.

Król włoski, jak wiadomo, podejmował w Genui delegatów rosyjskich i — jak obwieściły telegramy — „wyróżnił dłuższą uprzejmą rozmową Cziczerina i Krassina". Według informacyi, jakie otrzymał od Cziczerina jeden z tutejszych bolszewików, pomiędzy królem Wiktorem Emanuelem a przedstawicielami republiki sowietów wywiązał się następujący dyalog:

— Niezmiernie miło mi powitać panów w charakterze uczestników Konferencyi genueńskiej. Dotychczas, niestety, waszych wysłanników i waszych włoskich przyjaciół gościliśmy przeważnie w kryminałach, a przyjmowali ich mniej lub więcej uroczyście faszyści i policya.

— Pracowaliśmy dla dobra ludu W. K. Mości z całem poświęceniem. Nie cofaliśmy się przed żadnemi ofiarami. Nasze złoto płynęło strumieniami na Zachód jedynie w tym celu, aby wyzwolić narody zachodnie z niewoli burżujskiej. To też liczymy, że przez samą wdzięczność mocarstwa pospieszą nam z wydatną pomocą materyalną. Za to przyrzekamy lwią część uzyskanej pożyczki poświęcić na dalszą agitacyę komunistyczną w zachodnich państwach.

— Wszystko uczynię, aby spełnić życzenia panów. Czy jednak nie bylibyście panowie łaskawi poinformować mnie, co zamierzaliście i co zamierzacie — gdy uda wam się szczęśliwie urzeczywistnić wasze wspaniałomyślne plany — uczynić ze mną? Czy raczycie mnie ewakuować, czy — jak Mikołaja II. — zastrzelić?

— Jesteśmy apostołami wolności i swobody, więc zadecydują o tem miejscowe włoskie sowiety, które — jak mamy nadzieję — przy naszej wydatnej pomocy już w niedługim czasie uwolnią W. K. Mość od ciężaru rządów.

— Serdecznie panom dziękuję za taką troskliwość... tylko, żeby nie było tak, jak z Mikołajem II.

— My potrafimy być także wspaniałomyślni — odparł z godnością Cziczerin. — Cesarz Wilhelm zainstalował nas w Rosyi, a my za to nie pozwolimy mu zginąć i gotowiśmy nawet popierać monarchistów niemieckich. Nasz traktat z Niemcami najlepszym tego dowodem.

— A więc polecam się łaskawym względom panów — zakończył król Wiktor Emanuel. — Mam też nadzieję, że obywatele włoscy w Rosyi będą mogli również liczyć na pewne względy w czerezwyczajkach.

— To zależy od przebiegu Konferencyi genueńskiej. Zresztą nie obiecujemy zbyt wiele. Nie możemy przecież cudzoziemców obdarzać zbyt jaskrawymi przywilejami, a więzienia i czerezwyczajki to podstawa i symbol równości w naszym kraju.

Na tem skończyła się ta historyczna rozmowa. Podobno Lloyd George nie posiadał się z radości, że Cziczerin i Krassin raczyli tak łaskawie rozmawiać z królem włoskim.

Chm.

KRONIKA.

GMINĄ BEZWYZNANIOWĄ została wreszcie uszczęśliwiona Warszawa. Stow. wolnomyślicieli (!) polskich, aby zaznaczyć swoją działalność, zwołało walne zebranie w celu omówienia statutu „gminy bezwyznaniowej" w Warszawie. Przemówił do zgromadzonych głośny ze swych filosemickich wystąpień prof. Baudouin de Courtenay, poczem zgromadzenie uchwaliło statut gminy i wybrało tymczasową jej radę. Nie trzeba dodawać, że w tych poważnych czasach, wymagających tak wytężonej pracy nad odbudową naszego życia państwowego i społecznego, bawić się w rycerzy wolnomyślicielstwa mogą ludzie, którzy nie mają co robić z czasem lub też pionki w rękach żydostwa, które w gminie bezwyznaniowej będzie miało zamaskowaną placówkę.

Kraków, 26 kwietnia.

PREZES MORAWSKI KAWALEREM ORDERU ORŁA BIAŁEGO. Wczoraj przed południem wojewoda Dr Gałecki wręczył odznaki orderu Orła Białego prezesowi Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Dr Kazimierzowi Morawskiemu.

TOGI W SĄDACH. Już parokrotnie podnoszono w Polsce myśl, aby wygląd zewnętrzny sędziego podczas sprawowania urzędu podnieść przez wprowadzenie togi i biretu. Ostatnio Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało okólnik do prezesów sądów wszystkich instancyi i prokuratorów, z żądaniem wypowiedzenia się w tej sprawie. W odpowiedzi, przeważającą większością oświadczono się za wprowadzeniem togi, przyczem lwowski Związek sędziów przedłożył projekt wzorowany na obowiązujących jeszcze po dziś dzień w Małopolsce togach, wprowadzonych przed około 20 laty w sądownictwie austryackiem. Sędziowie, prokuratorzy i obrońcy mieliby jednakowe, po kostki sięgające togi z czarnej materyi z mantylą, oraz okrągłe birety o dwóch wycięciach na sztywnym brzegu z przodu i tyłu. Drugi projekt, opracowany w Min. sprawiedliwości, proponuje togi w rodzaju sutanny. Dla nadania polskiego charakteru mają one mieć z przodu potrójne szamerowania, wiązane wielkimi guzami, a biret ma mieć dno kwadratowe.

ZAPROWADZENIE NUMEROWANYCH MIEJSC W WAGONACH KOLEJOWYCH. Ministerstwo kolei żelaznych wydało rozporządzenie, które publiczność podróżująca niewątpliwie powita z zadowoleniem. Wedle tego rozporządzenia, zaprowadzi się, w miarę potrzeby i warunków komunikacyjnych, wagony osobowe z miejscami numerowanemi, albo całe pociągi, złożone wyłącznie z takich wagonów. Prawo przejazdu w tych wagonach będą mieli podróżni, którzy, oprócz odpowiednich biletów, zaopatrzą się w „miejscówki", uprawniające ich do zajęcia miejsca, wskazanego na miejscówce, za opłatą określoną w taryfie. W ramach tego zarządzenia przedłożą obecnie poszczególne dyrekcye kolejowe wnioski co do linii i co do pociągów, w których wprowadzić należy wagony z miejscami numerowanemi. Nowość ta wejdzie w życie równocześnie z letnim rozkładem jazdy, t. j. 1 czerwca b. r.

ŚWIĘCONE VI DRUŻYNY HARCERSKIEJ. Koło Przyjaciół VI drużyny urządziło w niedzielę w lokalu przy pl. Franciszkańskim l. 1. Święcone dla swoich wychowanków. Do zgromadzonej młodzieży przemówił opiekun drużyny, prof. Dr Stan. Weiner, zachęcając harcerzy do zachowania równowagi między tak ważnemi ćwiczeniami harcerskiemi, a jeszcze ważniejszą nauką szkolną. Pod okiem oddanych drużynie „Przyjaciół", przeważnie rodziców harcerzy, chłopcy wśród śpiewów i wesołości zabawili się do godziny 8 wieczorem.

DANINA OD KOMORNEGO. Magistrat ogłasza, że zapłatę daniny od komornego przyjmować będzie w czasie od 26 b. m. do 2 maja włącznie Główna Kasa miejska, a od dnia 4 maja osobne miejskie kasy poboru, które Magistrat przed tym dniem poda do wiadomości.

ODROCZENIE ROZPRAWY PRZECIW DR DRÖHLICHOWI. W czwartym dniu rozprawy przed sądem przysięgłych przeciw Dr Dröhlichowi obrońca Dr Goldblat postawił wniosek o powołanie na świadków z Wiednia i Pragi, za pośrednictwem tamtejszych władz policyjnych, Pletza i Gutha. Powołanie tych świadków ma stwierdzić, że Dröhlich nie miał nic wspólnego z kradzieżą walizy z 68.000 fałszywych koron czeskich. Trybunał, po godzinnej naradzie, przychylił się do wniosku obrony i zarządził odroczenie rozprawy na dzień 1 maja b. r., celem umożliwienia dostawienia na rozprawę proponowanych przez obronę świadków.

ZABÓJSTWO PRZY UL. TOPOLOWEJ. Dnia 24 b. m. o godz. 11.30 w nocy nieznany mężczyzna zawiadomił III komisaryat policyi, że w domu pod l. 8 przy ul. Topolowej zostało zabitych nożem dwóch ludzi. Na miejsce wypadku udały się organa bezpieczeństwa publicznego i zauważyły siedzącego tam na schodach zbroczonego krwią sierżanta sztabowego, Władysława Kotapkę, lat 28, mieszkającego w tym samym domu. Na kurytarzu obok kałuży krwi leżał brat Władysława, Bolesław Kotapka, lat 25, magazynier garażu. Za chwilę przybyło Pogotowie ratunkowe, które zajęło się niesieniem pomocy ofiarom zajścia. Bolesław Kotapka wskutek odniesionych ran niebawem zmarł, Władysława zaś, po opatrzeniu, zostawiono opiece domowej. Przybyła na miejsce komisya sądowo-lekarska stwierdziła zgon Bol. Kotapki wskutek pchnięcia ostrem narzędziem w okolicę serca i zarządziła przewiezienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej.

Według śledztwa policyjnego, krwawe zajście miało następujący przebieg: Po godz. 11 w nocy lokator tego domu, Bolesław Palczak, lat 26, buchalter, usłyszał silne uderzenia do drzwi jego mieszkania i wołanie „puścić". Otworzył więc drzwi, przez które weszli do jego pokoju obaj Kotapkowie, przyczem — jak twierdzi Palczak — jeden z nich uderzył go tępem narzędziem w głowę. Zaczepiony, chwycił wtedy za dłuto, leżące na sofie, którem zadał kilka ran Kotapkom. Następnie Palczak wyskoczył oknem i zbiegł z mieszkania na ulicę, gdzie go przytrzymał posterunkowy i odprowadził na inspekcyę policyi.

Nad ranem ciężko rannego Wł. Kotapkę przewieziono do szpitala wojskowego.

Dalsze śledztwo ujawni właściwą przyczynę całego zajścia.

Z GIEŁDY „ZBOŻOWEJ" PRZY UL. DŁUGIEJ. Do policyi doniosła p. R. Twaróg z Choczni, powiat Wadowice, że przy sposobności zmiany 100 dolarów w ul. Długiej skradł jej przygodny wekslarz, młody żyd, 300.000 Mk., poczem zbiegł. Sprawca tej kradzieży, według opisu poszkodowanej, liczy lat dwadzieścia kilka, jest średniego wzrostu i po jednej stronie szyji ma bliznę ze skrofułów.

WIELKI POŻAR FABRYKI W PODGÓRZU. Wczoraj wieczorem wezwano straż ogniową do Podgórza, gdzie wybuchł groźny pożar w fabryce narzędzi rolniczych firmy Kanarek przy Małym Rynku. Na miejsce zjechała straż krakowska i oddział podgórski, które po godzinnej akcyi ratowniczej zdołały ogień ugasić. Pożar miała spowodować iskra, jaka spadła z kuźni fabrycznej na materyały łatwo zapalne, nagromadzone obok warsztatów. Części zewnętrzne fabryki nie uległy zniszczeniu, natomiast są znaczne szkody w urządzeniu fabryki.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO ARESZTANTKI. Przebywająca w aresztach policyjnych pod Telegrafem Marya Rostocka, lat 29, z Nowego Sącza, podejrzana o dokonanie kradzieży, targnęła się wczoraj na swoje życie przez zażycie sublimatu. Wezwany lekarz Pogotowia, po zastosowaniu środków zaradczych, przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza.

POD ZARZUTEM KRADZIEŻY 50 METRÓW JEDWABIU, wartości 200.000 Mk., popełnionej na szkodę Romana Spiry, kupca, aresztowano pewnego żydka, który podał, że nazywa się Jakób Goldfeld, a pochodzi z Kielc. Po zasięgnięciu informacyi w policyi kieleckiej, okazało się, osobnik o takiem nazwisku jest tam nieznany. Skradzionego jedwabiu nie zdołano odszukać.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. W domu przy ul. Łobzowskiej 26 znalazła stróżka w sieni, przed zamknięciem bramy, porzucone 2-tygodniowe niemowlę płci żeńskiej. Dziecko oddano do Żłóbka, a za matką wdrożono poszukiwania.

Z Polski i ze świata.

WIEC W ZAKOPANEM W SPRAWIE JAWORZYNY. Zaniepokojenie ludności Podhala, wywołane stanowiskiem rządu czeskiego, odwlekającego tendencyjnie ostateczne załatwienie sprawy Jaworzyny, dało impuls do zwołania wiecu w Zakopanem. Zagaił go poseł Roy. Po referatach uchwalono jednomyślną rezolucyę, wzywającą rząd do natychmiastowego podjęcia odpowiednich kroków i energicznego działania, celem zakończenia sprawy Jaworzyny. Społeczeństwo Podhala żywi pełne zaufanie do sejmowej komisyi ad hoc wybranej i ma pełną nadzieję, że komisya ta mając za sobą prasę i całe społeczeństwo polskie, wyrobiła sobie własną oryentacyę o granicach naszej cierpliwości i stanowczości. Żadne targi i przewlekanie sprawy nie mogą już mieć miejsca.

Wiec był bardzo liczny, a jego przebieg nader poważny.

Lubicz.

ZGON REDAKTORA „ROZWOJU" W. CZAJEWSKIEGO. W nocy z soboty na niedzielę zmarł ś. p. redaktor Wiktor Czajewski, literat i publicysta, od roku 1897 redaktor i wydawca „Rozwoju" w Łodzi. Ś. p. Wiktor Czajewski, ur. w Ostrołęce, odbywał studya w Królewcu, wreszcie w Krakowie, gdzie ukończył wydział filozoficzny. Odbywszy dłuższą podróż po Europie, osiedlił się w Warszawie, rozpoczynając ożywioną pracę literacko-publicystyczną. W r. 1897 założył w Łodzi dziennik „Rozwój", jako placówkę zdrowej, trzeźwej myśli politycznej. W czasie okupacyi, prześladowany za swe przekonania, znalazł się

Ukraińcy a nawrócenie Rosyi

Czy jednak przyjaciele nasi z nad Sekwany się nie łudzą?

III. Ale wracajmy do tezy, która się przyjęła w wielu środowiskach katolickich we Francyi, Włoszech i w Rzymie, a którą powtórzył w jak najlepszej wierze p. Pinon: Unici galicyjscy nadają się najwięcej do nawrócenia Rosyi. Teza to zresztą bardzo dawna, gdyż może się powołać nie bez pewnej podstawy jeszcze na Urbana VIII, który się miał odezwać: „O mei Rutheni, ego per vos Orientem convertendum spero". Tezę tę pragnę poddać pewnemu rozważaniu. Niestety z góry trzeba sobie powiedzieć, że rozwiązanie tej tezy jest nader trudne, bo posiadamy w tym względzie bardzo wiele niewiadomych, mało zaś wiadomych.

Wiadoma jest tu właściwie tylko jedna, a mianowicie, że Rzym będzie dążył stale do pozyskania Rosyi dla katolicyzmu. Tego możemy być pewni, bo to płynie z natury i z misyi Kościoła katolickiego. Kościół katolicki musi dążyć po wszystkie czasy do jednej owczarni pod jednym pasterzem, inaczej sprzeniewierzyłby się swemu posłannictwu. Reszta jednak czynników to prawie same niewiadome i o niektórych zawcześnie nawet dzisiaj mówić.

Przedewszystkiem co pewnego może ktoś dziś powiedzieć o Rosyi, o którą tu właśnie chodzi? Dziś jest tam chaos, a jak będzie jutro, tego wiedzieć nie możemy. Możliwe, że nastanie tam wolność religijna i otworzy się pole do propagandy katolickiej; ale i to możliwe, że będzie wskrzeszony carat, a w stosunkach kościelnych wrócą dawne zwyczaje. Dyskusya na ten temat dzisiaj ustaje, zwłaszcza, że trudno przewidzieć, jak się ostatecznie ułoży sam stosunek Ukraińców do przyszłej uspokojonej Rosyi.

Właściwie jedno tylko możnaby już dzisiaj teoretycznie rozważać: czy mianowicie unici galicyjscy posiadają dane, aby się podjąć apostolstwa wśród Rosyan?

Nie idzie tu wyłącznie o obrządek słowiański, który jest ten sam u prawosławnych i unitów, ale o inne okoliczności, o pewne wartości moralne, które są konieczne dla zadań tak wybitnie idealnych i bożych. Lecz tu stajemy wobec pytania trudnego i delikatnego tak, że wolałoby się go nie poruszać; poruszyć jednak się musi, choćby się nawet nie doszło do rezultatu.

P. Pinon pytania takiego wcale sobie nie stawiał i w swojej broszurze nie miał nawet do tego powodu. P. Pinon nie miał nawet zamiaru bliżej w rzecz wglądać. Zdaje się, że nie miał w rękach dzieła ks. Likowskiego o Unii na ziemiach polskich, choć dzieło to w przekładzie francuskim figuruje np. w katalogu księgarni paryskiej Lethielleux z r. 1919. Prawdopodobnie nie miał także sposobności zapoznać się z pracą prof. Stanisława Smolki „Die Reussische Welt" (Wien 1916), napisaną bardzo jasno właśnie dla poinformowania o sprawie ruskiej zagranicy. Gdyby autor był się zapoznał z temi pracami, byłby może inaczej wyraził się o Unii na Ukrainie. Kto zna bodaj powierzchownie dzieje Unii, wie, że jéj właśnie na Ukrainie nigdy nie było i byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, jaką drogą autor doszedł do wiadomości, że carat zdusił kwitnącą niegdyś na Ukrainie Unię. Ukraina była i jest zupełnie prawosławną.

Ale to są szczegóły, z powodu których nie wolno czynić autorowi najmniejszych zarzutów. W swojej szczupłej broszurze, pisząc o Europie nowej i o katolicyzmie, nie mógł nawet wchodzić dokładniej w szczegóły, odnoszące się do jednej jakiejś kwestyi specyalnej. Z samej więc broszury p. Pinon'a nie możemy się dowiedzieć, czy zdaniem jego unici galicyjscy są przygotowani do podjęcia się apostołowania w Rosyi w duchu Chrystusowym, czy nie. Jeśli chcemy czegoś dowiedzieć się w tym względzie, musimy szukać gdzieindziej źródeł. Spytamy się przedewszystkiem historyi, czy nam ona nie da tu jakich wskazówek.

Niestety, historya nie powie nam tu nic. Unici galicyjscy raz mieli znakomitą sposobność pokazania Rzymowi i światu, że umieją dla Unii bezinteresownie pracować, a nawet poświęcać się dla niej, ale egzamin ówczesny wypadł fatalnie przeciw nim. Mam tu na myśli czasy między 1870 a 1882, kiedy to na Podlasiu i w ziemi Chełmskiej rząd rosyjski dławił resztki Unii w swojem państwie.

Wiadomo, że wówczas unici galicyjscy i ich przedstawiciele nic nie czynili, aby ulżyć braciom swoim w ucisku, że przeciwnie, uniccy księża galicyjscy szli tam właśnie w charakterze służalców prawosławia rosyjskiego, aby się stać grabarzami Unii. Oni to właśnie zbyt ochotnie dopomogli Rosyi carskiej do zniesienia Unii, której bronił lud aż do męczeństwa. Co więcej, unici galicyjscy nie okazali wówczas współczucia nawet tamtejszym męczeńskim księżom unickim, którzy tu w Galicyi szukali schronienia. To Polacy nieśli im pomoc i ówczesny namiestnik galicyjski, Polak Gołuchowski; Polacy też, księża polscy i polskie dwory na Podlasiu opiekowali się męczeńskim ludem. Historya przekazała imiona pewnych księży polskich, którzy przekradali się i przebrani nieśli temu ludowi pomoc duchowną (w szczególności ks. Jackowski), ale historya nie zna tego rodzaju apostolstwa ze strony ówczesnych unitów galicyjskich.

Wierzę, że tego dzisiaj księża uniccy żałują, jak żałował w ostatnich czasach rząd rosyjski i dzisiejsi rosyjscy, że gwałtem znosili wówczas Unię na Podlasiu. Jakiby to był kapitał dzisiaj w rękach Ukraińców i dzisiejszych unitów galicyjskich, gdyby się mogli powołać na swoją wówczas pracę dla Unii pod zaborem rosyjskim, ale historya nie czeka. Dziś radziby też lud odciągnąć od obrządku łacińskiego i stworzyć tam swoje kolonie, ale zapóźno. Wielka chwila minęła dla nich na zawsze, nie wyzyskana. Pozostały natomiast różne świadectwa, aż do procesu Namowicza i Olgi Hrabarowej i aż do ustąpienia metropolity Józefa Sembratowicza, które świadczyć będą przeciw duchowi apostolskiemu unitów galicyjskich.

Czasy późniejsze takiej sposobności już nie nadarzyły. Unici galicyjscy mogli jedynie stwierdzić, że [illegible], że Unia przeżarła im [illegible] w dusze i serca. Czy zatem przynajmniej w tym względzie Unia w Galicyi okazała wielką moc i odporność? Niestety i ten egzamin nie wypadł korzystnie, gdyż widzieliśmy propagandę schizmatycką w Galicyi przed wielką wojną i w czasie wojny i jest rzeczą stwierdzoną, że Unia nie wszędzie była dość odporna.

Nie będę przytaczać faktów, i nie będę zajmował się klerem unickim w Galicyi. Kto ciekaw, niech zajrzy do broszur: „Prawosławie w Rosyi i jego podłoże w Galicyi" przez Z. X. Y. Odbitka z „Gaz. Kośc.", Lwów 1913. ks. Józef Borodzicz: „Na Rusi galicyjskiej schyzma się gotuje", Chrzanów 1911; ks. Urban: „Wobec propagandy schizmy w Galicyi", Kraków 1912; „Unia we wschodniej Małopolsce w czasie inwazyi rosyjskiej" przez ks. M. St. („Gaz. Kośc." z 1920 i osobna odbitka); prof. Smolka: „Die Reussische Welt", Wien 1916 (str. 160—175). Znajdzie się w tych pismach dość materyału, aby sobie wyrobić zdanie o rzeczy. Ograniczę się tylko do uwagi ogólnej, że wiele rzeczy świadczy o wewnętrznej słabości Unii w Galicyi. Tę słabość Unii dowodzi między innemi zachowanie się duchowieństwa unickiego wobec biskupa swego ks. Chomyszyna po wydaniu głośnego Listu pasterskiego i zachowanie się parafian unickich w niektórych parafiach wobec ks. metropolity Szeptyckiego w czasie wizytacyi. Jeśli zaś ogół duchowieństwa ukraińskiego trzyma się silnie Unii na zewnątrz, to nie wolno zapominać, iż bodźcem do tego może być także racya polityczna, która nakazuje Ukraińcom zachować Unię.

Czyż więc wśród kleru unickiego brak unitów z przekonania wewnętrznego? Tego twierdzić nie wolno. Są tam także kapłani sumienni i gorliwi i są biskupi tak mocno stojący przy Kościele Bożym, jak biskup Chomyszyn — ogół tylko i Unia galicyjska jako całość zamało objawiły siły żywotnej, by się okazać zdolną do wielkiego posłannictwa.

Unia galicyjska nie wydała dotąd misyonarzy, owianych duchem apostolskim i nie wykazała nadzwyczajnej tężyzny wewnętrznej — nie można więc z góry przyznawać jej powołania do objęcia apostolstwa w Rosyi. Nie mamy prawa odmawiać jej wszelkiej w tym względzie zdolności, ale też brak nam podstaw do przyznania, iż jest gotową do podjęcia wielkiego dzieła, że jest w tym względzie jakoś uprzywilejowana.

Ks. Szydelski.

nawet przez czas jakiś w niemieckim obozie internowanych. Zmarły, który przymiotami umysłu i charakteru zjednał sobie liczne grono przyjaciół, pozostawia po sobie głęboki żal wśród tych wszystkich, którzy go znali i umieli ocenić wartość jego szlachetnych, z troski o dobro powszechne wypływających wysiłków.

SPADANIE GWIAZD. Obserwatoryum krakowskie komunikuje: W piątek 21 b. m., koło godz. 10 wieczorem, w Beskidzie Wschodnim dostrzeżono niezwykle obfite spadanie gwiazd. Pomiędzy godz. 21.42 a 22.27, czyli w ciągu 45 minut, zaobserwowano 216 meteorów, przeważnie bardzo jasnych, promieniujących z okolic gwiazdozbioru Liry. Rzadki fenomen według wszelkiego prawdopodobieństwa był wywołany spotkaniem się ziemi z torem jednej z komet z 1861 roku i niewątpliwie był widoczny wszędzie, gdzie niebo było pogodne. W samym Krakowie noc z piątku na sobotę była pochmurna.

POLSKI „STADION" GIMNASTYCZNY WE LWOWIE. Wyłonił się ostatnio projekt urządzenia na płaskowzgórzu Cytadeli lwowskiej, po odpowiednich przebudowach, ogromnego „stadionu" dla ćwiczeń fizycznych młodzieży polskiej. Powstałyby tam liczne boiska odkryte i kryte, bieżnia, strzelnice, ujeżdżalnie i t. d., oraz wielkie osobne „stadion", które mogłoby objąć nawet igrzyska światowe.

WZROST DROŻYZNY WE LWOWIE. Pisma lwowskie stwierdzają nagłą ogromną zwyżkę cen artykułów spożywczych we Lwowie. Kilo chleba podskoczyło na 180 mk., kilo mąki na 320 mk., masła deserowego na 3000, sera na 400, litr mleka na 120. Ceny mięsa utrzymują się chwilowo na tym samym, co przedtem poziomie tylko ze względu na to, że rzeźnicy posiadają olbrzymie zapasy mięsa.

UJĘCIE SZPIEGA. Ze Lwowa donoszą: Na dworcu tutejszym aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz sowietów niejakiego Eliasza Pelikana, przy którym znaleziono 400.000 rubli carskich, złotą papierośnicę, 25 koron austr. i 300.000 rubli Kiereńskiego.

ZAŻEGNANIE STRAJKU AKTORÓW WE LWOWIE. Jak donoszą pisma lwowskie, na robotniem zgromadzeniu Związku artystów scen polskich uchwalono wniosek wydziału, aby przyjąć ofiarowaną przez komisyę teatralną podwyżkę 30 proc., licząc od 15 b. m.

SYNOD PASTORÓW W WARSZAWIE. Dnia 26 i 27 b. m. odbędzie się w Warszawie ogólno-krajowy zjazd ks. pastorów Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce.

ZJAZD ZWIĄZKÓW MUZYKÓW odbył się w Warszawie. Obrady trwały trzy dni. Między innymi uchwalono: Zwrócić się do Departamentu sztuki i kultury z prośbą o sprawniejszą i bardziej stanowczą opiekę nad szkolnictwem muzycznem oraz postanowiono dla ułatwienia działalności Departamentu ściśle stosować się do dekretów B. Ministeryum sztuki i kultury; przystąpić do międzynarodowego Związku muzycznego w Brukseli; wydawać stale pismo zawodowe. W okresie przedwyborczym do Sejmu ustawodawczego postanowiono zwołać wiec wszystkich Związków artystycznych w celu przygotowania przedstawicielstwa interesów zawodowych artystów na terenie nowego Sejmu. Do Rady głównej zostali wybrani: Melcer, Heinze, Etoktowicz, Bem, Robowska, Kaniński, Kazuro, Rürigerowa, Adamski, Soiski i Ozeniewski z Warszawy, Mikuta z Lublina, Soltys ze Lwowa, Bucholz z Poznania, Bursa i Glücksman z Krakowa.

LICHWIARZE MIĘSNI W MIECHOWIE. Z Miechowa piszą do nas: Do jakiego stopnia posunięta jest chęć szybkiego zbogacenia się tutejszych, niestety chrześcijańskich, rzeźników, niech poświadczy fakt następujący: Taksa na mięso wołowe ustalona jest na 400 mk za kilo, oni je sprzedają, jak im się podoba: po 500, 600 mk., a że w Wielki Czwartek jatki żydowskie nie były czynne, więc wołowinę sprzedawali po 700 mk. za kilo. Nóżki cielęce, sprzedawane zwykle po 30 mk., sprzedawano po 100 mk. za sztukę. Jeżeli to się nie zmieni, umieścimy w przyszłym liście nazwiska tych zacnych obywateli miechowskich, którzy zdzierstwem chcą powiększać na gwałt i tak już wielkie swoje fortuny.

MIĘDZYNARODOWE MIASTO. Świeżo ukończony rozbiór danych, osiągniętych podczas spisu ludności Stanów Zjednoczonych w 1920 r., wykazuje, że miasto Nowy Jork liczy 4.294.629 mieszkańców pochodzenia cudzoziemskiego, w tej liczbie 1,164.834 Amerykanów rodowitych. W Nowym Jorku mieszka np. 994.556 żydów, nazywających się tam Rosyanami, t. j. prawie tyle, ilu mieszkańców liczy cała Warszawa; Włochów liczy Nowy Jork 802.893, t. j. więcej o 100.000 niż wynosi cała ludność Neapolu. Następnie idą Irlandczycy, posiadający nad Hudsonem 637.744 przedstawicieli swej rasy, dalej Niemcy, których znajduje się tam 593.000; wreszcie Polacy, Słowianie południowi, Austryacy i t. d., których Nowy Jork posiada po kilkaset tysięcy.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

III ZJAZD „CHRZEŚC. ZWIĄZKU DRÓŻNIKÓW" odbył się w niedzielę 23 b. m. w siedzibie Związków chrześcijańskich w Krakowie, przy ul. Potockiego 11. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele Mariackim. Obrady zagaił prezes Centrali chrześc. Związków zawodowych, p. Puchałka, przewodniczącym wybrano p. Nawalanego, dróżnika z Wielickiego, sekretarzem p. Chrzana, dróżnika z powiatu brzeskiego. Sprawozdanie ze stanu organizacyi dróżników przedłożył p. Puchałka. Związek w przeciągu półrocznej działalności zorganizował około 30 powiatów w Małopolsce i na Śląsku, a liczy parę set członków. Związek podjął też szeroką akcyę na rzecz uregulowania stosunków pracy i płacy dróżników. Akcya ta odniosła już częściowe rezultaty. Referat o znaczeniu organizacyi zawodowej wygłosił p. red. Holeksa, poczem delegaci wypowiadali się w sprawie rozmaitych postulatów. Zjazd uchwalił szereg wniosków i rezolucyi, zawierających życzenia dróżników, dotyczące ich warunków pracy i płacy. Po wyborze zarządu Związku, oraz po końcowem przemówieniu pp. inż. Adelmana, oraz Puchałki, przewodniczący zamknął obrady.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KOMITETU OBRONY PAŃSTWA. We czwartek dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Śląskiego Obrony Państwa w Krakowie. Do końca kwietnia b. r. ukończona będzie praca nad sprawozdaniem z działalności K. O. P.

KURSA ŻARGONU ŻYDOWSKIEGO. Akadem. Oddział Tow. „Rozwój" rozpoczyna od dnia 15 maja b. r. kurs żargonu żydowskiego. Opłata miesięczna dla członków Oddziału akadem. 1000 marek za 16 lekcyi. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w sekretaryacie (Smoleńsk 19) od godz. 7—8 wieczorem.

KURS INSTRUKTORÓW I PRELEGENTÓW TOW. „ROZWÓJ" odbędzie się staraniem Akad. Oddziału Tow. „Rozwój" w pierwszych dniach maja. Ilość uczestników ograniczona. Zgłoszenia w sekretaryacie Tow. „Rozwój" codziennie od g. 7—8 wieczorem.

POMOC DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W dalszym ciągu składek na rzecz Komitetu opieki nad młodzieżą akademicką złożyli na ręce wojewody Gałeckiego: Tow. akc. Zakładów hutniczych i górniczych w Trzebini 80.000 Mk.; „Codex" wypożyczalnia podręczników prawniczych w Krakowie 30.000 Mk.; Szczepan hr. Tarnowski z Chołezowa 25.000 Mk.; profesorowie gimnazyum w Bochni 10.000 Mk.; Fr. Wollen z Czulic 3000 Mk.; J. Abrahamer z Zielonek, A. Dudek z Prądnika Biał., T. Lubieński, izraelicka gmina wyznaniowa w Bochni, Marya hr. Reyówna z Przecławia, Ludwik Klein z Jasłan, Pow. Kasa Oszcz. w Bochni — po 5000 Mk.; Eustachy hr. Romer z Borowej 4000 Mk.; K. Künstler z Jasłan 3000 Mk.; gmina Gawłuszowice 1145 Mk.; Dr H. Milgrom z Mielca 1000 Mk.; J. Czacki z Rudy 1000 Mk.; I. Adler z Mielca 1000 Mk.; J. Artwiński z Kliszowa 1000 Mk.; P. Chaim z Mielca 500 Mk. Razem 197.645 Mk.

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWO KU CZCI ŚW. STANISŁAWA. W kościele katedralnym na Wawelu odbywać się będzie od dnia 29 b. m. do 7 maja b. r. włącznie uroczyste nabożeństwo (Nowenna) ku czci św. Stanisława, Biskupa Męczennika, głównego Patrona krakowskiej dyecezyi i całej Ojczyzny naszej. Rozpocznie się ta Nowenna w sobotę dnia 29 b. m. pontyfikalną Mszą św. o godz. 8 rano i wieczorem nabożeństwem przy ołtarzu św. Stanisława z wystawieniem Najśw. Sakramentu i wstępnem kazaniem o godz. 6 wieczorem.

Każdego następnego dnia aż do 7 maja włącznie będzie odprawianą przy ołtarzu św. Stanisława Msza św. o godz. 7 rano, a nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 6 wieczorem.

W czasie wieczornego nabożeństwa śpiewać będzie: chór kleryków seminaryum dyecezyalnego dnia 29 i 30 b. m. — OO. Franciszkanów dnia 1 maja — OO. Jezuitów dnia 2 maja — Ks. Ks. Salezyanów dnia 3 i 7 maja — Ks. Ks. Misyonarzy dnia 4 i 5 maja — wychowanków małego seminaryum Ks. Ks. Misyonarzy dnia 6 maja.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2396-tą pamięci Dra Władysława Peca, prezesa Izby skarbowej w Krakowie — pracownicy skarbowi; 2397-mą ku uczczeniu dnia imienin insp. Jarosława Barwicza — funkcyonaryusze pow. olkuskiego; 2398-mą urzędnicy starostwa olkuskiego ku uczczeniu imienin starosty Jerzego Stamirowskiego; 2399-tą I drużyna harcer. im. T. Kościuszki i III drużyna harcer. im. K. Pułaskiego w Krakowie — ku uczczeniu dziesięciolecia swej pracy; 2400-ą zarząd Tow. „Oświata", oraz Rada pedagog. gimnazyum im. ks. Ign. Skorupki w Łodzi, kwiecień, 1922 r. — wpłacając po 30.00 Mk. za cegiełkę.

KUPUJĘ I SPRZEDAJĘ złoto, platynę, srebro, brylanty, oraz wszelką biżuteryę nową i antyczną; płacę najwyższą wartość. — KUPUJĘ zęby sztuczne, nawet połamane, płacę za sztukę 200—600 Mk. **Józef Cyankiewicz w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1.** Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski. (460)

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Ponieważ p. Adwentowicz wyjeżdża na maj na występy, sztuki, grane z jego udziałem, zejdą na ten czas z afisza zupełnie. Z tego powodu interesujący „Gaz" Kaisera grany będzie tylko w tym tygodniu. W próbach jest „Ulica dziwna" K. A. Czyżowskiego, która będzie pierwszem przedstawieniem z cyklu „Nowy dramat".

OPERA I OPERETKA. Dziś, we środę, wesoła operetka „Gasparone", która stanowi obecnie pierwszorzędną atrakcyę. Prócz znakomitych wykonawców głównych ról: pp. Zimajerowej, Schnpp, Korabianki, Stępniowskiego, Lelewicza i Minowicza, wywołuje entuzyazm przepyszny balet w wykonaniu całego zespołu baletowego.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś, we środę, pełny humoru wodewil Stefana Turskiego „Lola z Ludwinowa", która wypełnia stale widownię teatru. We czwartek „Dziewczę z Holandyi", w której to operetce zaprezentuje się nowo pozyskany kapelmistrz W. Beigelman. W sobotę rozpocznie się pierwszy z trzech występów znakomitej Szwedki. E. Gistedt, w roli Dyonizy de Flavigny w „Nitouche".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 26 b. m.: „Gaz" J. Kaizera".
Czwartek 27 b. m.: „Gaz" J. Kaizera.
Piątek 28 b. m.: „Gaz" J. Kaizera.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Środa 26 b. m.: „Gasparone".
Czwartek 27 b. m.: „Amor w śniegu".

Repertuar „Nowości".

Środa 26 b. m.: „Lola z Ludwinowa".
Czwartek 27 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".
Piątek 28 b. m.: „Lola z Ludwinowa".
Sobota 29 b. m.: „Nitouche" z E. Gistedt.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na miesiąc maj w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu" dołączamy czeki P. K. O.

Swój do swego po swoje.

TELEGRAMY.

Układ ros.-niem. zwrócony przeciw Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu centr. komitetu ros. partyi kom. Zinowiew oświadczył, że umowa w Rapallo posiada dla Rosyi wielkie znaczenie. **Rosya bowiem dzięki tej umowie uzyskała potrzebną gwarancyę przeciwko agresywności polityki Polski i Rumunii.**

Paryż. (A. W.) „Temps" twierdzi, że sojusz pomiędzy Moskwą a Berlinem jest **równoznaczny wojnie.** Przygotowania do tej wojny potrwają jeszcze, zdaniem „Tempsa", jakiś czas, a to ponieważ przemysł niemiecki musi dostarczyć wpierw Rosyi dostateczną ilość amunicyi i uporządkować jej kolejnictwo.

O unieważnienie układu rosyjsko-niem.

Berlin. (A. W.) „Berl. Tagblatt" donosi z Belgradu, że Poincare wystosował do rządu jugosłowiańskiego pismo, **w którem zaprasza M. Ententę na wspólną konferencyę z Radą ambasadorów w sprawie unieważnienia układu rosyjsko-niemieckiego. Rząd jugosłowiański rozpocznie niebawem w tej sprawie rokowania.**

Bolszewicy nie uznają przynależności Wilna do Polski.

Warszawa. (Tel. wł.) Rząd polski otrzymał od sowietów notę w sprawie zwrotu mienia wywiezionego z Wilna. **Bolszewicy twierdzą, że tego mienia nie zwrócą, albowiem ich zdaniem Wilno nie leży w granicach Rzpl. polskiej,** a traktat ryski ma rzekomo przewidywać, że **kwestya Wileńszczyzny miałaby być załatwiona między Polską a Litwą.** O takiem załatwieniu sprawy sowiety nic nie wiedzą.

Na notę rząd polski udzieli bolszewikom odpowiedzi, która będzie wyrażona zasadniczą deklaracyą.

KONFISKATA ŻYWNOŚCI POLSKIEJ W MOSKWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Władze sowieckie **zatrzymały w Moskwie 17 wagonów żywności,** które rząd polski wysłał dla członków polskiej komisyi repatryacyjnej. Należy nadmienić, że Polska niesie wydatną pomoc głodnym w Rosyi. Świeżo przewieziono bezinteresownie do Rosyi 28 wagonów odzieży i żywności, 32 wagony różnych artykułów pierwszej potrzeby, 9 wagonów żywności. W ten sposób bolszewicy za pomoc Polski się odpłacają.

Traktat bolszewisko-węgierski?

Paryż. P. A. T. (Ag. Havasa). Dzienniki paryskie zamieszczają depesze z Londynu, które precyzują brzmienie tajnego układu, jaki według krążących w Genui pogłosek, miał być **zawarty między Węgrami a Rosyą,** a którego zasadnicze punkty miały być ustalone w sobotę. W myśl powyższego traktatu **Rosya uznaje aspiracye Węgier w sprawie granicy, Węgry zaś uznają interesy Rosyi w Bessarabii.** Nadto Rosya i Węgry zobowiązują się udzielać sobie wzajemnie pomocy przeciwko Rumunii i małej entencie. Traktat uznaje za prawomocny układ niemiecko-rosyjski, wreszcie przewidziane są zarządzenia w sprawie ewentualnej współpracy na terenie ekonomicznym Niemiec, Węgier i Rosyi.

Konferencya górnośląska.

Genewa. P. A. T. Pełnomocnicy polscy i niemieccy po dojściu do porozumienia w szeregu spornych kwestyi, **pracują obecnie nad ustaleniem w języku francuskim ostatecznej redakcyi konwencyi.** Zakończenie prac konferencyi polsko-niemieckiej w sprawie Śląska oczekiwane jest **w pierwszych dniach maja.**

Warszawa. (Telef. wł.) Podczas rokowań polsko-niemieckich w Genewie doszło do porozumienia w sprawie zobowiązań językowych dla mniejszości narodowych. W myśl tego porozumienia **język polski będzie dopuszczony** do obrad pierwszej kadencyi Sejmu górnośląskiego **po stronie niemieckiej i odwrotnie.**

Warszawa. (Telef. wł.) Sekretaryat Rady Ligi narodów ogłosił komunikat, że sprawa mniejszości ochrony narodowej na G. Śląsku **została uregulowana porównawczo przez pełnomocników.** W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie Rady Ligi narodów, w celu obrania **przewodniczącego posko niem. komisyi mieszanej na G. Śląsku.** Stanowisko to obejmie niechybnie Calonder.

POGŁOSKA O WZNOWIENIU SOBORU WATYKAŃSKIEGO.

Rzym. P. A. T. Radio. Agencya Volta donosi, że **sobór ekumeniczny, odroczony przez Watykan w r. 1870, w krótkim czasie zbierze się znowu.** (Wiadomość ta brzmi nieprawdopodobnie. Red.).

ZMIANY W DYPLOMACYI.

Warszawa. (Tel. wł.) Konsulem polskim w Kurytybie został mianowany p. Zbign. Mischke, dotychczasowy konsul Kaz. **Głuchowski** zostaje nadal w Paranie, gdzie kupił majątek. — P. Jerzy **Dzieduszycki** dotychczasowy naczelnik wydz. środk. europ. został mianowany wicedyrektorem depart. admin. w M. S. Z., a zajmujący to stanowisko St. **Srokowski** został powołany na gen. konsula w Hamburgu, jednocześnie generalnym inspektorem placówek konsularnych w państwach skandynawskich, w Niemczech i Szwajcaryi.

Sejm przeciw gwałtom niem. na G. Śląsku.

Warszawa. (Tel. wł.) Sesya letnia rozpoczęła się we wtorek posiedzeniem, które miało charakter **bardzo spokojny.** Ponieważ stronnictwa do tej chwili nie miały czasu zająć stanowiska, przeto odpadła dyskusya nad ekspose rządowem. Rozpocznie się ono we czwartek. Ludowcy znajdują się **w sytuacyi bardzo trudnej. Według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa do zasadniczej opozycyi wobec rządu nie przejdą.**

Wniosek N. P. R. w sprawie zajść na G. Śląsku i agresywności niemieckiej został jednomyślnie poparty przez całą Izbę.

Warszawa. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się, między innemi dyskusya w sprawie ustawy o gminie wiejskiej. Rozprawę szczegółową nad ustawą odroczono. Następnie pos. Głąbiński uzasadniał nagłość wniosku w sprawie zbrodniczych gwałtów niemieckich, wzywającego rząd, aby nie spoczął, dopóki rządy sprzymierzone faktycznie nie położą kresu zbrodniom Niemców na G. Śląsku.

Warszawa. P. A. T. Dzisiaj, dnia 25 b. m. po dwutygodniowych feryach, rozpoczął obrady Sejm ustawodawczy. **Wielu posłów jeszcze nie przybyło do Warszawy.** Wczoraj powrócił z Poznania marszałek Trąmpczyński, którego miasto Poznań w dniu imienin podejmowało bankietem.

Dziś obradowały trzy komisye. Na posiedzeniu komisyi do badania kryzysu w handlu i przemyśle, której przewodniczył pos. Gdyk, przedstawiciel Ministerstwa skarbu oświadczył, że wnioski pos. Szczerkowskiego o doraźnej pomocy dla bezrobotnych będą jeszcze w ciągu tego tygodnia rozpatrywane przez Radę ministrów.

Różne wiadomości.

Grac. P. A. T. „Tagespost" donosi z Belgradu, że powóz wiozący Pasicza do gmachu prezydyum rady ministrów, zderzył się z wozem tramwajowym, przyczem Pasicz doznał złamania ręki i lekkich obrażeń na nodze i na plecach.

Londyn. P. A. T. (Telegraphen Comp.). **Zapowiedziany strajk ogólny w całej Irlandyi** wybuchł wczoraj. **Połączenia telegraficzne** i telefoniczne są przerwane, ruch kolejowy ustał, w handlu i przemyśle ustała wszelka praca.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie wtorkowego zebrania giełdowego dla walut i dewiz zagranicznych nie uległo na ogół zmianie. Waluty zachodnie utrzymały się na niveau kursów z dni poprzednich prawie bez różnic. Dolary o 10 punktów słabsze, tendencya zwyżkowa dla marki niemieckiej ujawniała się i dziś z początku zebrania, ku końcowi jednak tegoż osłabła dość znacznie. Korona niemiecko-austryacka cokolwiek wyżej szacowana była w przekazach, korona zaś czeska bez zmiany od wczoraj. Ruch przekazowy na Berlin był dość żywy.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez żywszego zainteresowania; nabywano listy zast. Banku hipotecznego.

Ruch na rynku papierów przemysłowych, górniczych i handlowych niezbyt był ożywiony. Brak zleceń miejscowych, wywołany ciasnotą na rynku pieniężnym, wpływa na apatyę w obrotach. Nabywano: Zieleniewski (zwyżkowo), P. T. H., Polska Nafta, Automotor, Parowozy, Trzebinia żelazo, Siersza górnicza.

Szacowania wtorkowe wynosiły: Dolary amer. 3840 m., dolary kanad. 3600 m., funty szterl. 16.900—17.000 m., franki szwajc. 740 m., franki franc. 355 m., franki belg. 335 m., flor. holend. 1415 m., korona duńska 790 m., liry 205 m., leje 25 m., korona szwedz. 970 m., korona norw. 700 m., korona węg. 4.50—4.70 m., korona niem. austr. 50 fen., korona czeska 74 m., marka niem. 15.70 m.

Przekazy: na Berlin 16 m., na Pragę 75 m., na Wiedeń 51 fenig.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 25 kwietnia 1922 r. L. 77

	Płacą	Żądają	Transakcye
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3750—	3900—	3730—
„ kanadyjskie	3550—	3700—	3550—
Franki francuskie	330—	360—	355—
„ belgijskie	315—	330—	335—
„ szwajcarskie	740—	750—	740—
Funty szterlingi	16700	17200	16700
Marki niemieckie	15.50	16.75	15.50
Korony austryackie	—.49	—.51	[illegible]
„ czecho-słowackie	74—	75—	74.50
„ węgierskie	5—	5.25	5—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	23—	25—	24—
Liry włoskie	200—	210—	200—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100 „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „	—.—	—.—	—.—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600—	700—	—.—
Bank Hipoteczny	825—	875—	850—
„ Małopolski	650—	725—	650.—
Ziemski Bank Kredytowy	550—	600—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350—	400—	—.—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600—	700—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	
Bank Kredytowy w Warszawie	2000—	2300—	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	
Bank Komercyalny	—.—	—.—	
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	600—	700—	650—
Elibor Sp. a. h.-prz. Ł. J. Borkowski	—.—	—.—	—.—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	260—	280—	
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	750—	850—	800—
C. Hartwig. Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	300—	350—	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	
Zieleniewski	5400.—	5700—	5500—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2400—	2500—	—.—
Warsz. Sp. akc. Bud Par. I. - III. em.	1250—	1400—	1300—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—.—		—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	1900.—	2000—	—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	730—	850—	—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1100—	1200.—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17000	18000	—
„Górka" fabryka cementu	6100	6300—	6100—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6200	6500—	6440—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	5800—	6200	
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—.—	—.—	—
Polska Nafta	2000—	2100—	—.—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—.—	—.—	—
„Oikos" T. A.	—.—	—.—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	5800—	6000—	5900—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	1000—	1200—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyśk.	3800—	4000—	—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	2850—	3050—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2300—	3500—	3400—

Teatr miejski: Opera i operetka.

„Gasparone", operetka w 3 aktach K. Millöckera.

Z zamierzonych i przygotowanych operetek jeszcze za czasów Teatru Powszechnego, za dyrekcyi J. Wiśniowskiego, po melodyjnej „Nocy w Wenecyi", przyszło obecne przedstawienie „Gasparone". Stara ta, od dziesiątek lat niewidziana w Krakowie operetka Karola Millöckera, osnuta na tle motywów sycylijskich, przypomniała się na sobotniej premierze starszej generacyi szeregiem pięknych, a kiedyś tam w dzieciństwie jeszcze słyszanych walców, aryi i duetów, gdy śpiewali je sławny Myszkowski i Skalski. Sytuacye i sceny mają tu wiele pogodnego humoru, postacie zaś takie, jak stary podesta Syrakuz (p. Lelewicz) lub Zenobia (p. Zimajerowa), pełne są komizmu, a partye hrabiny Santa Croce (p. H. Szupp-Skrzyszowska), oberżysty Benozzo (p. Minowicz) i wreszcie liczne epizody uroczej i pełnej werwy Sory (p. M. Korabianka) i sceny rozkochanego Coute Erminio (p. Stępniowski) są bardzo śpiewne. Z wykonawców „Gasparone" w pierwszym rzędzie wymienić należy pp. H. Szupp-Skrzyżowską, M. Korabiankę, Minowicza i Stępniowskiego, niezrównanej zaś Zimajerowej i przepysznemu, jak zawsze, Lelewiczowi, za ich grę, co śmiechem ożywiała całą widownię, musieliśmy wszyscy klaskać, klaskać i jeszcze raz klaskać. Balet, układu p. J. Cesarskiego, przyniósł w pierwszym akcie pełen werwy i rozmachu taniec sycylijski — chóry natomiast nie zawsze były w zgodzie z orkiestrą, a obsada roli Syndulfa była bardzo nieszczęśliwą.

a. w-ski.

Warszawa karmi się koszernem mięsem.

Żydzi uskarżają się ciągle na upośledzenie i bojkot. Kłamliwość tych skarg — każdy dzień potwierdza nowemi faktami. Obecnie wyszedł znowu na jaw fakt skandaliczny, że stolicę Polski Warszawę karmią mięsem hurtownicy wyłącznie żydowscy. „Gaz. Por." poruszyła sprawę dostarczania mięsa do szpitali miejskich przez żydów. Zaatakowani pospieszyli z tłómaczeniem, z którego okazuje się, że prawie wszystko mięso, jakie konsumuje codziennie Warszawa i inne miasta, jak np. Łódź, otrzymywane jest z rąk hurtowników żydów. Cały handel hurtowny mięsem w ich jest skoncentrowany dłoniach, a nawet więcej — w rzeźni miejskiej wszystkie sztuki bydła, jakie przychodzą pod nóż, oglądane są najprzód przez żydowskiego „rzezaka", który kwalifikuje je jako „tref" lub „koszer". Tylko tego, co jest „tref" a zatem wysortowany, pośledni gatunek, może się dotknąć rzeźnik chrześcijanin — r e s z t a k o ń c z y s.w.ó.j ż.y.w.o.t w.ś.r.ó.d r y t u a l n y c h m ą k, zadawanych przez żydowskiego rzezaka.

Praktykowanie uboju rytualnego w rzeźni ma ten skutek, że mięso „koszerne", którego jest większość, otrzymują hurtownicy żydzi i dopiero z drugiej ręki odprzedają Polakom.

W takich warunkach nie łatwo jest znaleźć hurtownego dostawcę Polaka i dlatego wszelkie większe dostawy mięsa załatwiają w Warszawie żydzi! Z ich pośrednictwa muszą korzystać nie tylko szpitale, ale wojskowość i liczne instytucye humanitarne, otrzymując od hurtowników żydowskich koszerne mięso!

Tak wygląda w praktyce upośledzenie i bojkot żydów. Czy jednak tolerowanie takiego stanu rzeczy w Warszawie i innych miastach polskich nie jest wprost skandalem? Czy nie znajdą się w społeczeństwie polskiem jednostki, któreby zdołały przełamać ten zdumiewający monopol żydowski w karmieniu ludności chrześcijańskiej koszernem mięsem?

Gdy ten nieznany szerszemu ogółowi fakt został ujawniony, znajdą się kapitały i ludzie, którzy pokuszą się o wyrwanie z rąk żydowskich paskarzy tak wielkich źródeł dochodu, jak hurtowny handel mięsem.

NADESŁANE.

SAX ROHMER.

Posąg z kości słoniowej.

4 (tłomaczone z angielskiego).

— Widzi pan, panie Paxton — tłomaczył Mors Klaw — ktokolwiek okradł pana, znajduje się w tej chwili w wielkiem niebezpieczeństwie, pomimo całego swego sprytu. W każdym bowiem planie zbrodniczym jest zawsze jeden mały punkt, o którym rozstrzygnąć może tylko Los i ten, albo go wygładzi, albo też uczyni nieprzemożonym, przynosząc w rezultacie majątek i powodzenie, lub też... policjanta z gwizdkiem i więzienie. Na tym punkcieześrodkowuje się jego, względnie jej, uwaga w momencie krytycznym. Otóż ów moment krytyczny w tym wypadku, to było wydostanie Nikrydy z pracowni pańskiej. Ja będę spał na tym krześle, na którem ona spoczywała, ewa tancerka z kości słoniowej. Ta czuła płyta — tu uderzył się ręką po czole — odtworzy mi negatyw owej chwili krytycznej tak, jak się ona ukształtowała w umyśle tego, kogo poszukujemy. Izys, wracaj do domu tą dorożką, która tam czeka i bądź tutaj z powrotem o godzinie szóstej.

Brązowy swój cylinder umieścił na stole i złożył obok swój czarny płaszcz. Potem, dziwaczna jego postać w wytartym garniturze wełnianym opadła na tron hebanowy, z głową opartą na szkarłatnej poduszce.

— Okryj mię płaszczem, Izys!

Młoda dziewczyna uczyniła to, czego żądał.

— Do widzenia, moje dziecię! Do widzenia, panie Searles! Do widzenia, panie Coram i panie Paxton!

Zamknął oczy.

— Przepraszam pana — zaczął Paxton.

Izys położyła palec na ustach i dała nam wszystkim znak, abyśmy odeszli.

— Pst! — szepnęła — już zasnął!

III.

Pięć minut przed szóstą rozległo się u drzwi wchodowych dzwonienie panny Klaw. Paxton, Coram i ja spędziliśmy ten czas na rozprawianiu o tem zdarzeniu, jak się zdawało, nadprzyrodzonem, które groziło artyście ruiną całego jego bytu. Raz po raz pytał się nas:

— Czy powinienem był wezwać policji? Jeżeli Morisowi Klaw się nie uda, pomyślcie, co za strata czasu!

— Jeżeli Morisowi Klaw się nie uda — zapewniał go Coram — to ręczę ci, że nie uda się i nikomu innemu.

Wpuściliśmy pannę Klaw, która miała teraz na sobie wykwintny kostjum sukienny i modny kapelusz. Nie ulega wątpliwości, że była to uderzająco piękna panna.

We drzwiach od pracowni stał jej ojciec i wpatrywał się w niebo poranne, tak, jak gdyby spodziewał się rozwiązać zagadkę zapomocą sztuk astroligicznych.

— O której godzinie przychodzi zwykle pańska modelka? — zapytał, nim Paxton zdołał cośkolwiek powiedzieć.

— O pół do jedenastej, ale, panie Klaw... zaczął mój przyjaciel z niepokojem.

— Dokąd prowadzi — huczał dalej Klaw — ta uliczka za pracownią?

— Wejście dla przekupniów do sąsiedniego domu.

— Czyj to dom?

— Dra Gleeson'a.

— To doktór medycyny?

— Tak. Ale, panie Klaw, czy pan ma już jakie wskazówki?

— Umysł mój, panie Paxton, zawiadamia mię, że Nikrys nie została wykradziona, lecz w y s z ł a. Wyraźnie czuję, jak idzie na palcach, tak cichutko, tak ostrożnie! Ona myśli, ta tancerka barbarzyńska, która umyka z pańskiej pracowni, o dwóch rzeczach. Jedna, to bardzo wysoki mężczyzna. Myśli ona, podczas kiedy drepcze tak na końcach palców, o kimś bardzo wysokiego wzrostu; conajmniej sześć stóp i trzy cale. A więc nie o panu myśli, panie Paxton. Zobaczymy, o kim. Powiedz mi pan nazwisko tego policjanta, pańskiego znajomego.

Wszyscyśmy patrzyli na Morisa Klaw, jakby urzeczeni ze zdumienia. Paxton jednak zdołał wyjąkać:

— James, posterunkowy James.

— Odszukamy go, tego James'a, w biurach policyjnych mruknął Klaw — nic pan nie mów, panie Paxton, niechaj nikt nic nie wie o pańskiej stracie. I bądź pan dobrej nadziei.

— Nie widzę żadnych powodów do dobrej nadziei!

— Pan nie widzisz? Ale ja widzę. Ja mam już ślad, panie Paxton. O jakaż to wielka umiejętność, fotografja duchowa!

Co on właściwie chciał powiedzieć? Nikt z nas nie mógł zrozumieć i widziałem dobrze, iż biedny Paxton nie pokłada najmniejszych nadziei w dziwacznej metodzie tego oryginała. Sądzę nawet, że byłby dał temu głośny wyraz, gdyby się nie był spotkał z wejrzeniem ciemnych oczu panny Klaw.

— Moje dziecię — rzekł Moris Klaw do córki — zabierz poduszkę i wracaj. Mój negatyw jest zupełnie jasny. Zrozumiałaś?

— Doskonale — odpowiedziała spokojnie panna Izys.

— Śniadanie... — zaczął kusząco Paxton.

Ale Moris Klaw wykonał przeczący ruch rękoma i zarzucił na siebie płaszcz.

— Niema czasu na takie sprawy materjalne — powiedział — jesteśmy zajęci.

Wydobył z brązowego cylindra flakonik z perfumami i zwilżył sobie werbeną wysokie, łyse czoło.

— To bardzo wyczerpuje, ta fotografja odyczna — wytłomaczył.

W chwilę potem szedłem wraz z nim do biura okręgowego.

W drodze przyszło mi coś na myśl.

— Ale — zapytałem — co to była ta druga rzecz, o której pan mówiłeś? Ta rzecz, o której, zdaniem pańskiem, myślała Nikrys? Chociaż co do mnie, to nie mogę zrozumieć, jakim sposobem może być mowa o „myślach“ posągu z kości słoniowej.

— Ach — zahuczał mój towarzysz — to jest coś, co wytłomaczę później... ta druga obawa tej, która zginęła.

Gdyśmy przyszli do biura policyjnego — czy mam się spytać o posterunkowego James'a? — zapytałem.

— O, nie — odparł Klaw — ja szukam tego, który przed nim straż pełnił po północy.

Dopytaliśmy się, że ów policjant, o którego chodziło, nazwiskiem Freeman, właśnie tylko co przybył do biura. W odpowiedzi na pytania Morisa Klaw dowiedzieliśmy się historji następującej:

Około północy, czyli na krótko przedtem, zanim Freeman zszedł z posterunku, człowiek jakiś, podtrzymujący kobietę, nadszedł ulicą i wszedł pod podjazd domu Dra Gleesona. Kobieta była otulona w wielki płaszcz futrzany, który całkowicie osłaniał twarz jej i postać. Ze słabych jej kroków wszakże policjant wnosił, że musi być bardzo chora. Zważywszy późną godzinę, przypuszczał również, iż musi to być coś bardzo poważnego. Sądził też, że chora mieszka gdzieś niedaleko, skoro przyszła pieszo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka